

**Parafia Ewangelicko-Reformowana
w Belchatowie**



ul. Okrzei 1
97-400 Belchatów
tel./fax +48/44/632-17-89
www.belchatow.reformowani.pl

Proboszcz: ks. bp Marek Izdebski
e-mail: marek.izdebski.ref@wp.pl

Nabożeństwa niedzielne
odbywają się o godz. 9³⁰

Szkoła Niedzielna - w trakcie nabożeństwa

Lekcje religii odbywają się we wtorki, czwartki i piątki

Spotkania młodzieży - w piątki godz. 17⁰⁰
Lider młodzieży: Adrian Matys
e-mail: mlodziej.belchatow@reformowani.pl

Ośrodek Profilaktyki i Rozwoju Osobowości
ul. Okrzei 1
97-400 Belchatów
tel. 44/632-70-90

Konto bankowe parafii
74 1020 3958 0000 9702 0070 1490
PKO BP Belchatów

**Parafia Ewangelicko-Reformowana
w Żelowie**



ul. Sienkiewicza 14a
97-425 Żelów
tel. +48/44/634-10-53, 634-20-60
www.zelandia.pl

Ksiądz administrator: ks. Roman Lipiński
e-mail parafii i pastora: per@zelandia.pl

Nabożeństwa niedzielne
rozpoczynają się o godz. 10⁰⁰

Szkoła Niedzielna - w trakcie nabożeństwa

Lekcje religii odbywają się w terminach ustalonych dla poszczególnych grup

Grupa wokalna pod dyrekcją Krzysztofa Wodzyńskiego spotyka się w sobotnie popołudnia

Próba zespołu „Żelowskie Dzwonki” - w soboty:
- młodsza grupa o godz. 9³⁰
- starsza grupa o godz. 14³⁰

Spotkania młodzieży - w soboty o godz. 16⁰⁰

Studium biblijne - w czwartki o godz. 17⁰⁰

Kancelaria parafialna
czynna codziennie w godz. 7³⁰-15⁰⁰
e-mail: kancelaria@zelandia.pl

Konto bankowe Parafii
40 8965 1018 2002 0070 0144 0001
Bank Spółdzielczy o/Żelów

**Parafia Ewangelicko-Reformowana
w Kleszczowie**



ul. Słoneczna 4
97-410 Kleszczów
tel./fax +48/44/731-38-18;
tel. kom. 603-954-945
www.kleszczow.reformowani.pl
e-mail: kpgkleszczow@interia.pl

Ksiądz administrator: ks. Krzysztof Góral

Nabożeństwa niedzielne
odbywają się o godz. 11⁰⁰

Szkoła Niedzielna - po nabożeństwie

Lekcje religii odbywają się w poniedziałki:
- grupa konfirmacyjna o godz. 16³⁰
- grupa najmłodsza o godz. 17³⁰
- grupa pokonfirmacyjna o godz. 18³⁰

Spotkania młodzieży - w poniedziałki godz. 18³⁰
Lider młodzieży: Adrian Matys
e-mail: mlodziej.kleszczow@reformowani.pl

Koło muzyczne - poniedziałki o godz. 19³⁰

NIP 769-19-63-123 **Regon** 590347324
Konto bankowe parafii
72 8978 0008 0005 6430 2000 0010
Bank Spółdzielczy w Kleszczowie

Sponsor NOWIN



N O W I N Y

Miesięcznik Parafii Ewangelicko-Reformowanych
Belchatów-Kleszczów-Zelów

Redaktor: Ewa Józwiak

Współpraca:

Belchatów: ks. bp Marek Izdebski, tel. 606-128-037
marek.izdebski.ref@wp.pl

Kleszczów: ks. Krzysztof Góral, tel. 603-954-945
kpgkleszczow@interia.pl

Żelów: ks. Roman Lipiński, tel. 696-485-999
per@zelandia.pl

Druk:

Parafie Ewangelicko-Reformowane
w Belchatowie, Kleszczowie i Żelowie

Za treść artykułów odpowiadają ich autorzy.
Czekamy na listy Czytelników.



N O W I N Y

Rok III- Nr 2 (17)

Belchatów - Kleszczów - Żelów

Luty 2012



*Niech nikt nie szuka własnej korzyści,
lecz korzyści bliźniego*

1 Kor 10,24

Boża rola

Bo któż to jest Apollos? Albo, któż to jest Paweł? Słudzy, dzięki którym uwierzyliście, a z których każdy dokonał tyle, ile mu dał Pan. Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg. Zatem ani ten, co sadi, jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost. Bo ten, co sadi, i ten, co podlewa, jedno mają zadanie i każdy własną zapłatę odbierze według swojej pracy. Albowiem współpracownikami Bożymi jesteście; wy rolą Bożą, budowli jesteście.

1Kor 3,5-9



Bardzo ważne jest, abyśmy wspólnie przeżywali społeczność z naszym Zbawicielem, Jezusem Chrystusem, jako bracia i siostry z różnych Kościołów, tak samo ożywiani umiłowaniem i chęcią służenia naszemu Panu w czasie trwania kolejnego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan.

Można powiedzieć, że Apostoł Paweł w tekście, który chcę z wami rozważać dał nam przykład takiej modelowej ekumenicznej współpracy, w której i Apollos, i Paweł i inni Apostołowie i świadkowie wiary, nie wspomniani z imienia, ale obecni duchem, mając różne dary, dokonują dzieł na Chwałę Pańską.

Apostoł Paweł, sam wybrany przez Boga do wielkiego dzieła rozprzestrzeniania Ewangelii wie, jak wielkie, ale trudne i pełne niebezpieczeństw jest to zadanie. I mowa tu nie tylko o oczywistych w jakimś sensie niebezpieczeństwach w postaci niechęci, odrzucenia, czy wręcz prześladowań. Te Paweł zna z autopsji, zarówno jako prześladowca, jak i jako prześladowany. I wie, jak wielkie mogą być cierpienia fizyczne znoszone dla wiary. Ale dla chrześcijanina, prawdziwego wyznawcy Jezusa Chrystusa, uwolnionego przezeń z okowów tego, co Paweł nazywa wcześniej w tym tekście „cielesnością”, nie te fizyczne cierpienia mogą stanowić prawdziwe niebezpieczeństwo.

Czymś dużo gorszym może być pokusa pychy, ciągle podsycane przez Szatana, Bożego przeciwnika, przekonanie o tym, jak niezbędni jesteście dla prawidłowego wzrostu ziarna, którym jest królestwo.

PROGRAM NABOŻEŃSTW

W LUTYM 2012 ROKU W PARAFII EWANGELICKO-REFORMOWANEJ
W ZELOWIE

Niedziela, 5 lutego 2012

Septuagesimae,
3 Niedziela przed Postem

Hasło tygodnia: *Nakłoń, Boże mój, swojego ucha i usłysz! Nie dla naszej sprawiedliwości zanosimy nasze błaganie przed Twoje oblicze, lecz dla obfitego Twojego miłosierdzia. Dn 9,18*

Nabożeństwo z Wieczerzą Pańską

Introit: Ps 31,20-25
Lekcja NT: 1Kor 9,24-27
Ewangelia: Mt 20,1-16a
Kazanie: Jr 9,22-23
Propozycja pieśni w Zelowie:
369, 100, 759, 646.

Niedziela, 12 lutego 2012

Sexagesimae,
2 Niedziela przed Postem i

Hasło tygodnia: *Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych. Hbr 3,15*

Introit: Ps 119,89-91.105.116
Lekcja ST Iz 55,(6-9)10-12a
Ewangelia Łk 8,4-8(9-15)
Kazanie: 2Kor 12,1-10
Propozycja pieśni w Zelowie:
385, 346, 552, 830.

Niedziela, 19 lutego 2012

Niedziela Przedpostna
(Estomihi – Bądź mi skałą obroną.
Ps 31,3)

Hasło tygodnia: *Oto idziemy do Jerozolimy; i wszystko, co napisali prorocy,*

*wypełni się nad Synem Człowieczym.
Łk 18,31*

Introit: Ps 31,2-6
Lekcja NT: 1Kor 13,1-13
Ewangelia: Mk 8,31-38
Kazanie: Am 5,21-24
Propozycja pieśni w Zelowie:
564, 661, 429, 460.

Niedziela, 26 lutego 2012

Pierwsza Pasyjna – Niedziela Diakonii
(Invocavit – Wzywać mnie będzie...
Ps 91,15)

Hasło tygodnia: *Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć dzieła diabelskie. 1J 3,8*

Introit: Ps 91,1-4.11.12
Lekcja ST: 1Mż 3,1-19
Ewangelia: Mt 4,1-11
Kazanie: 2Kor 6,1-10
Propozycja pieśni w Zelowie:
605, 873, 342, 158.



zostali wywiezieni. Spotkałem swojego kolegę Jersaka, był bardzo smutny, żadnej wiadomości z domu. Też nie wiedział co dalej robić. Powiedział mi tylko, że Ruscy przekroczyli Wisłę i niedługo powinni być w Poznaniu.

W pracy było tylko sprzątanie, zamiatanie hal i na zewnątrz odwalanie śniegu. Wielka niepewność co dalej z nami będzie. Niemcy tymczasem przygotowywali się do długotrwałej obrony. Obrali Cytadelę jako punkt obrony. Nazwali to twierdzą poznańską i mieli zmusić Ruskich do odwrotu. Ktoś nam doniósł, że Łódź była bombardowana i jest zajęta przez Ruskie wojsko. Trzeba było się spodziewać, że lada dzień Ruscy będą w Poznaniu. Tak też się stało. Było to prawdopodobnie 23 stycznia 1945 roku, dokładnie dziś już nie pamiętam, ruskie czołgi i artyleria dotarły do Poznania. Zaczęło się ostrzeliwanie miasta, które sięgnęło również i nasze baraki. Musieliśmy z tymi swoimi tobołkami, co kto miał, uciekać do schronów. Trwało to bardzo długo, nawet drugiego dnia do południa. Niektórzy odważyli się wyjść i zobaczyć co się dzieje. Nasze baraki się paliły i widać było ruskich żołnierzy. W tej sytuacji zostaliśmy w schronie jeszcze do wieczora i przez noc. Rano, kiedy zaczęło robić się widno, ktoś zaczął dobijać się do schronu. Okazało się, że to ruscy żołnierze. Pytają nas gdzie są „germańcy”, czy mamy coś do jedzenia i chcą goriałki. Kilku z nich, a byli to na pewno oficerowie, zaczęło wybierać z pośród nas, będących w schronie młodych mężczyzn. Na mnie też trafiło, chociaż nie byłem okazałym chłopem. Wyprowadzili nas trochę dalej od schronu, gdzie leżało sporo zabitych ruskich żołnierzy. Dali nam łopaty i kilofy i kazali nam kopać dla nich groby. Ziemia była zmarznięta, może nawet na 50 centymetrów, a my wszyscy byliśmy słabi i głodni. Słabo nam szło to kopanie grobów. Na dodatek, niedaleko nas ustawione były baterie katuszy wycelowane wprost na Cytadelę.

Kopaliśmy te groby tak do wieczora. Rano, następnego dnia znowu zaczęliśmy kopać, ale widzimy, że dużo ludzi po kryjomu, schyłkiem z tobołkami zaczyna uciekać. Z kolegą i jeszcze jednym, oczyma porozumieliśmy się, że uciekamy. Każdy oddzielnie, uciekaliśmy do baraku, który jakoś ocalał. Tam przetrwaliśmy noc, żeby od rana szukać drogi w kierunku do domu. Rano, kiedy zrobiło się widno, to coraz więcej ludzi zaczęło wychodzić z różnych kryjówek. Każdy gdzieś szedł, lecz nikt nie wiedział w jakim kierunku idzie. My też nie wiedzieliśmy czy w dobrym kierunku idziemy. Daleko nie uszliśmy, musieliśmy się skryć, bo Ruscy zrobili natarcie na uciekających Niemców. Skryliśmy się w jakimś betonowym zakręconym rowie. Był to na pewno schron przygotowany do cywilów. Początkowo ucieszyliśmy się, że nie ma tu tłoku i zostaniemy do rana. Po chwili weszło do schronu pięciu niemieckich żołnierzy. Oni też, tak jak my się bali, ale byli uzbrojeni. Jak się na zewnątrz zrobiła cisza, oni wyszli i poszli. Przyszło jeszcze kilku uciekinierów i tak do rana przesiadeliśmy w tym schronie. (c.d.n.)

Zenon Niewieczerał

Bo przecież często wydaje nam się, że to królestwo, wyrastające symbolicznie z małego ziarnka gorczycy, jest tak delikatne, kruche, targane wichrami i burzami, jak malutka łądeczka na ocenie, że tylko my, jak kapitanowie wielkiego okrętu, możemy przyjsięć mu z pomocą i zapewnić ochronę. A przy tej okazji możemy też zyskać trochę sławy, a może samozadowolenia, radości z dobrze spełnionego obowiązku. Bo przecież pomagamy samemu Bogu! Czy to nie przeradza się czasem w przekonanie, które można by było streścić w zdaniu: „I cóżby Pan Jezus zrobił, gdyby mnie tu nie było?”. W pewnym momencie, niezauważalnie często dla nas samych, zaczynamy się widzieć, mówiąc metaforycznie, jako „prawa ręka Pana Boga”. Możemy wtedy w jego jakoby imieniu wydawać decyzje, edykty, zalecenia, stawać się arbitrami zachowań czy moralności innych braci i sióstr.

I wtedy, gdy czujemy się tak wielcy i niezbędni, zwróćmy się do słów Apostoła Pawła, które w naszej współczesnej wrażliwości możemy odczytać jako ironiczne, przekuwające balonik naszej ważności, którzy uważamy się za sługi Boże. Bo posłuchajmy: „Bo któż jest Apollos? Albo któż jest Paweł?”. I jako jeden z nas, mogę zapytać sam siebie: Bo któż jest Marek? Bo kim jesteś ty, Bracie i ty Siostrze, kim jesteśmy my wszyscy w Bożym planie zbawienia? Jesteśmy, jak mówi Apostoł, sługami, dzięki którym być może wielu, być może paru, a być może jeden uwierzył – ale tak, jak tu wszyscy stoimy przed Panem i wobec siebie – każdy z nas dokonał tyle, ile dał mu Pan. Tylko tyle, ani mniej, ani więcej. I nie ma tu znaczenia ani nasza dobra wola, ani nasz entuzjazm, ani oddanie pracy na niwie Ewangelii.

Nie chcę tu oczywiście nawoływać do kwietyzmu (bezczynności), w naszej codziennej pracy: bo przecież wiadomo, że jako ludzie zaangażowani w pracę w Kościele, czy jako duchowni czy świeccy mamy wiele rzeczy do wykonania – bo i trzeba głosić Słowo Pańskie, i trzeba ewangelizować, i czynić dzieła charytatywne, i dbać o wychowanie religijne młodych pokoleń. W Kościele, jak w każdej ludzkiej instytucji, duża część tego typu pracy odbywa się według pewnej rutyny. I to, czy wykonujemy ją dobrze, czy też bez osobistego zaangażowania, jest bardzo ważne. Ale pamiętajmy, że rutyna, wzmocniona naszym przekonaniem o naszej niezbędności dla funkcjonowania Kościoła może nam właśnie zagrażać pychą i nieusłyszaniem być może cichego głosu Pana w jakiejś konkretnej chwili, kiedy do nas przemówi.

Mówi Apostoł Paweł: „Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg. A zatem ani ten, co sadi jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost”.

Królestwo Boże jest nie z tego świata, choć widzimy jego przejawy, prześwity w naszej ziemskiej tułaczce. A są one często paradoksalne, daleko odbiegające od tego co uznajemy za zwyczajne w naszej codzienności.

Gdy my, ludzie przystępujemy do jakiegoś projektu to chcemy wiedzieć kto go rozpoczął, a więc „zasadził” w terminologii biblijnej, i kto go kontynuował, czyli „podlewał”. A przykładowo więc – Zosia coś rozpoczęła, a Adaś doprowadził projekt do końca. Jest tu więc jasna hierarchia odpowiedzialności czy zasług.

Tymczasem zasada Królestwa Bożego jest bardziej anonimowa, nie tak oczywista w rozdziale zasług czy może win – jako ludzie grzeszni nie jesteśmy w stanie ogarnąć całego „projektu” Bożego, którym jest zbawienie. Często nie do końca

wiemy, kto tak naprawdę zasadził, a kto podlał. I to jest dobre. Bo ta niepewność w perspektywie wieczności uczy nas skromności i nieulegania pysze.

Bóg jest tym, który daje wzrost. Jego decyzja jest całkowicie suwerenna i ostateczna. Nikt z nas, bez ryzyka obrażenia Boga, nie może o sobie powiedzieć, że jego rola w procesie przybliżania królestwa Bożego jest ważniejsza niż innych. Królestwo Boże jest paradoksalną formą ustroju: pełną demokracją z jednym Królem. I wszyscy, w ramach tej równości przed Jednym Obliczem, mają jak pisze Apostoł „jedno zadanie – i ten co sadi, i ten co podlewa, i każdy zapłatę odbierze według swojej pracy”. Ale ta „praca”, to w pojmowaniu biblijnym nie konkretny efekt, za który możemy się czuć odpowiedzialni jako „autorzy sukcesu”, a więc nie nowo zbudowany kościół, czy nowe dzieło misyjne, czy kolejny człowiek przyprowadzony do zboru, czy jeszcze cokolwiek innego, ale to otwarcie się na to, co Pan mówi nam poprzez to dzieło, którego się podejmujemy. Czasami może to być wielka światowa misja na kilku kontynentach, a czasami wręcz odwrotnie – krótka, ale głęboka i pełna miłości i szacunku rozmowa duszpasterska, bądź wizyta przy łóżku chorego. Albo napisany dobry artykuł, albo czasem nawet wydawałoby się bezproduktywny czas spędzony z książką, która skłania nas do refleksji i przemyśleń. Biblijna „praca” to nie nadaktywność i bycie „zawsze i wszędzie” - ta praca może się też odbywać w spokoju i cichości serca. Ważne, aby przyniosła owoc. „Bo po owocach poznacie ich” - jak mówi Pismo Święte. Zaś Apostoł mówi: „Wy rolą Bożą, budowlą Bożą jesteście”. Trzeba więc, abyśmy byli dobrze „przeorani” przez Słowo Boże i dobrze „skonstruowani” jako budowla, bo nasze ciała, umysły i osobowości to dom, w którym mieszka nasz Pan. I Jego dziś prosimy, aby ten dom był zawsze otwarty, tak aby on mógł wejść do niego w każdej chwili naszego życia, a także, aby inni mogli wejść do niego, nie obawiając się, że „straże” naszego ludzkiego egoizmu i samozadowolenia odepchną ich od naszego Zbawcy. Przyjdź, Panie Jezu! Amen.

ks. bp Marek Izdebski

Najważniejsze jest Słowo

Dla nas, protestantów, w przekazie myślowym najważniejsze są słowa. Zresztą pierwszy rozdział Biblii, który mówi o stworzeniu świata, zawiera frazę: „Bóg rzekł”. Tak więc najważniejsze mają być słowa, którymi Bóg do nas przemawia. Oczywiście, za pośrednictwem ludzi zazwyczaj. Dopóki ludzie nie wymyślili pisma, liczył się przekaz ustny. Gdy tylko wynaleziono sposoby zapisywania myśli za pomocą znaków, kapłani przeróżnych religii poczęli wykorzystywać znaki pisemne do zapisywania, utrwalania i propagowania wśród ludzi boskiego przekazu. Najwcześniej znaki do zapisywania zastosowano w Chinach już około 8 tysięcy lat temu. Wtedy już ryto znaki na tzw. kościach wróżebnych.



Zenon Niewieczerał

Lata młodości (7)

Po jakimś czasie odwiedziłem swojego kolegę Wilhelma w baraku, w którym mieszkał. Była to zupełnie inna kwatera od tej w której ja mieszkałem. Wszędzie panował ład i porządek. Nawet powietrze miało inny zapach. Wilhelm był bardzo koleżeński. Po pracy, bardzo często się spotykaliśmy, razem chodziliśmy do miasta. Tak upływały nam wiosenne i letnie dni roku 1944. Niemcy w tym czasie stali się jacyś nerwowi. Wzrosła dyscyplina w pracy. Widziałem często jak kogoś Niemcy bili, czasem do nieprzytomności. Nasz przełożony Polak jak miał okazję, to nas napominał, żebyśmy byli posłuszni, bo wojna niebawem się skończy i szkoda by zginąć przez jakąś głupotę.

W końcu lipca dowiedziałem się, że wschodnie tereny Polski zostały wyzwolone spod Niemieckiej okupacji. Wojsko sowieckie i polskie doszło do Warszawy. W Warszawie wybuchło powstanie. Ludność cywilna i Armia Krajowa walczy o wyzwolenie spod okupacji Niemieckiej. Pewnej niedzieli Niemcy zaprowadzili nas na taki duży plac i ustawili w rzędach. Następnie przywieźli jeńców z powstania Warszawskiego. Wysadzili ich z samochodów i ganiali ich po placu, znęcali się nad nimi, a my musieliśmy na to patrzeć. Powiedzieli nam, że jeśli będziemy przeciw narodowi Niemieckiemu, to i nas spotka taki los. Bardzo nam było żal tych ludzi. Co się z nimi później stało, nie wiem.

Nadeszła wreszcie chłodna i deszczowa jesień. W pracy opary i wyziewy z kwasów podczas zalewania i ładowania akumulatorów dawały się we znaki. Ciągłe zaczerwienione oczy i spuchnięte dziąsła. Deputat litra mleka dziennie nic nie pomagał. W listopadzie dotarła do mnie wiadomość, że mój brat Eugeniusz został przez Niemców wywieziony, gdzieś daleko na kopanie rowów przeciwczołgowych. Współczułem mu, bo to praca na zewnątrz, w chłodzie, a on na pewno nie posiada ciepłej odzieży.

Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok 1945 przebiegły bez żadnej tradycji i w dużym napięciu nerwowym. Po pracy nigdzie nie wychodziłem, przeważnie leżałem na prycy. W mieście było pełno wojska. Ciągłe się gdzieś przemieszczali. Jeździli w jedną i drugą stronę. Praca w Fabryce Akumulatorów się skończyła. W nocy są demontowane i pakowane do wywozu duże maszyny. W dzień są wywożone. Nie ma już tych Niemców, którzy nas nadzorowali. Mój były kierownik Szindler powiedział mi w tajemnicy, że te maszyny są wywożone do miejscowości Brema w głąb Niemiec, bo tam jest główna fabryka, a tu była tylko jej filia. Powiedział mi też smutną wiadomość, że jestem na liście osób przewidzianych do wywozu do pracy w tej fabryce. Bardzo się załamane tą wiadomością. Wojna się kończy i zamiast wracać do domu, czeka mnie wywóz w głąb Niemiec. Nie miałem się kogo poradzić co robić dalej. Dużo znajomych już nie widziałem, widocznie



W Europejskim Spotkaniu Młodych w Berlinie w dniach od 28 grudnia 2011 do 1 stycznia 2012 roku, organizowanym corocznie na przełomie roku przez Wspólnotę Taizé, uczestniczyła grupa naszych współwyznawców.

Kolejne, 35. Europejskie Spotkanie Młodych odbędzie się w Rzymie. Ogłosił to brat Alois podczas wieczornej modlitwy na terenie targów berlińskich.

Decyzja ta entuzjastycznie została przyjęta przez młodych Europejczyków, szczególnie zaś przez ponad 2 tys. Włochów, którzy przyjechali na tegoroczne spotkanie do Berlina. Będzie to już czwarte Europejskie Spotkanie Młodych, organizowane w Wiecznym Mieście. Poprzednie odbywały się w latach 1980, 1982 i 1987. Tym razem spotkania modlitewne prawdopodobnie nie będą się odbywały w halach targowych, a w rzymskich kościołach.

Wyjazd grupowy z naszego Kościoła może stać się nie tylko okazją do wspólnej modlitwy z tysiącami młodych ludzi z różnych krajów, ale i do poznania Wiecznego Miasta. Może uda się również zorganizować spotkanie z młodzieżą z Kościoła Waldensów?

W niedzielę, 11 marca w Parafii ewangelicko-reformowanej w Bełchatowie odbędzie się Ogólne Zgromadzenie Członków Zboru, podczas którego odbędą się wybory proboszcza.

Kolegium Kościelne parafii bełchatowskiej popiera kandydaturę ks. Marka Izdebskiego, dotychczasowego proboszcza, który wyraził zgodę na kandydowanie.

Biblię poczęto spisywać w okresie o wiele późniejszym, między XII a II wiekiem p.n.e., zresztą wiadomo już, że Hebrajczycy korzystali z dorobku innych, wcześniejszych cywilizacji żyjących na Bliskim Wschodzie: starożytnych Sumerów, Babilończyków, Asyryjczyków, Fenicjan. Czytając Biblię, dowiadujemy się, jak wykorzystywali słowo prorocy aspirujący do roli przywódców prymitywnych pasterskich klanów, z jakich składał się wtedy niewielki lud Izraela. Prorocy ci wciąż walczyli z obcymi religiami, a także z opozycją wewnątrz samych hebrajskich klanów rodowych oraz z wszelkimi zagrażającymi ich pozycji wpływami kultur ościennych narodów. Dzięki badaniom archeologicznym wiemy już, że obszary Bliskiego Wschodu często nawiedzane były przez kataklizmy: trzęsienia ziemi, pożary, susze, powodzie. A prorocy spisujący dzieje narodu żydowskiego w świętych księgach przedstawiali ślady naturalnych kataklizmów jako oznaki straszliwego gniewu Jahwe, który karze występnych, tj. postępujących wbrew Jego zakonowi. Biblijne obrazy opisane słowem i dziś robią na nas duże wrażenie.

Święte teksty spajały niewielki lud Izraela, pomagały przetrwać gorsze okresy klęsk i prześladowań. Niestety, wskazują dobitnie, że sami Izraelici również nie traktowali dobrze ludzi pochodzących z innych kultur i narodów. Ofiarą tej nienawiści padła choćby Fenicjanka, królowa Jezebel, która miała odwagę pozostać sobą – do końca nie chciała się upokorzyć, wyrzec ojczyźnej kultury, sposobu bycia charakterystycznego dla bogatej i wyrafinowanej kultury fenickich kupców, którym strasznie zazdrościły biedne, pasterskie klany Izraela. Słów, jakimi zozydźili pamięć o królowej Jezebel ci “boży prorocy”, nie będę tutaj cytować – to nie na moją wrażliwość. Nie mam wcale cierpliwości do pogardy żydowskich ortodoksów dla “niekoszernych niewiast”, co, jak widać, ma długą historię.

Czemu więc służy słowo, które ma pochodzić od Boga? Doraźnym rozgrywkom politycznym, co obserwujemy i obecnie? Przecież jaskrawym przykładem takiej manipulacji Bożym przekazem jest choćby uznany za najbardziej kontrowersyjny w dziejach kina film “Pasja” nakręcony przez osławionego Mela Gibsona. Ale nie chcę się teraz zajmować tym osobnikiem. Wróćmy więc ad rem. Robi wrażenie trzymanie się przez tysiąclecia przez Żydów swych tradycji, wierzeń i rytuałów. Liczyła się pamięć słów głoszonych przez dawnych proroków, pamięć o dawniejszych pokoleniach, i to pomimo krwawych wojen, klęsk spadających na naród wybrany, grozy rzymskiej okupacji i ekspansji cywilizacji i kultury Greków, tak niezycziwych przecież samym Żydom.

Jednak to przekaz Jezusa, prostego, ubogiego Żyda bez wykształcenia zwyciężył, mimo że sam Jezus miał w tym czasie wielu konkurentów nawet na samym terytorium Palestyny, po której wędrowało sporo proroków, mesjaszy i sławnych uzdrowicieli. W ewangelicznych tekstach ich obecność pomniejszono, a wzmianki o nich są tak nieliczne, że niechybnie je "wycięto". Pozostały tylko w innych starożytnych tekstach. My jednak w Ewangeliach czytamy przede wszystkim o jednym Mesjaszu – Jezusie. I jeśli przez ostatnie dwa tysiąclecia słowa jego – choć zapewne zniekształcone i przeobrażone – nadal są tak popularne, to z pewnością dzięki zawartemu w nich odwołaniu do humanistycznych wartości. Jezus mówił o miłości, wybaczeniu, pojednaniu, nikogo z tych, którzy chcieli do niego się zbliżyć, nie odtrącał. Nie unikał nawet towarzystwa kobiet, ku zgorszeniu tradycjonalistów. Nic więc dziwnego, że to kobiety, często wdowy i sieroty, choć zapewne niejednokrotnie hojne i zamożne, a jednak potrzebujące opieki, troski i bliskości, na dodatek wrażliwe na miłosne deklaracje, zapewniły ostatecznie zwycięstwo wyznawcom Jezusa.

Jednak ludzki świat bynajmniej nigdy nie był idealny, i ideały miłości i zgody, owego obiecanego Królestwa Niebieskiego, nie mogą w pełni zatriumfować. Walka o władzę nad światem toczyła się przy użyciu słów. Każdy z adwersarzy powoływał się na słowa Jezusa twierdząc, że ma rację i lepiej Boże słowo rozumie. A tymczasem na gruzach Cesarstwa Rzymskiego rosła potęga Jezusowego Kościoła, silnego wsparciem ludzi nieszczęśliwych, wdów i sierot pozbawionych opieki, których rzesze powiększały ciągłe krwawe wojny, klęski, epidemie, zapaść gospodarcza wielu bogatych i ludnych niegdyś krain. Wędrowni ludźmi dopełniły jeszcze rozkładu i upadku dawnego stylu życia i całej rzymskiej państwowości.

Ostatni cesarz rzymski wyznający wiarę przodków, Flawiusz Julian, nazwany później Apostatą przez niechętnych mu, rzecz jasna, pisarzy chrześcijańskich, stwierdził, że to jest właśnie fatalny w skutkach błąd zwolenników dawnych bogów – obojętność wobec losów sierot, wdów biedaków, wszelkich ludzi wykluczonych, jak to dzisiaj określamy, a opieki nad którymi podjęły się wówczas gminy chrześcijańskie. Chodziło tutaj o ewangelizację szerokich rzesz ludzi, a nie o nadanie im pełni praw obywatelskich czy o prawa kobiet i dzieci, ani nawet o wyzwolenie niewolników – przecież kobietom kazano wtedy cicho siedzieć, najlepiej nie zabierać głosu, być posłusznymi mężczyznom, skromnie się ubierać itp. W listach apostołów nie ma już pozytywnych wzmianek o kobietach, co w ewangeliach opowiadających o życiu Jezusa. Przeciwnie, pojawia się coraz więcej krytyk i połajank pod adresem kobiet, nie daje się im możliwości przemówienia w obronie własnej, głos samych chrześcijanek jakby przestał być słyszalny. Mają przestać gorszyć, jak

WIECZÓR ZBOROWY W ŚWIĘTO EPIFANII

Odkąd społeczna inicjatywa, poparta sejmową uchwałą, przywróciła w Polsce 6 stycznia jako święto kościelne wolne od pracy, zbor kleszczowski postanowił w tym dniu urządzać wieczory zborowe.

Tegoroczny rozpoczął się od przeczytania fragmentu Ewangelii Mt 2,1-12 wprowadzającego zebranych w tematykę Epifanii, święta kończącego dwutygodniowy okres Bożego Narodzenia, które jest świętem znanym pod nazwą Objawienia Pańskiego. Symbolem objawienia się Chrystusa wszystkim ludziom są mędrcy ze wschodu, którzy jako przedstawiciele świata pogańskiego przyszli złożyć pokłon Jezusowi.

Główną jednak częścią wieczoru było wspólne oglądanie dokumentalnego filmu pt. „Obywatel Havel”. A skoro społeczność ewangelików kleszczowskich aspiruje do tytułu potomków czeskich osadników, to projekcja odbyła się w czeskiej wersji językowej, tylko dla ułatwienia dla niektórych z napisami po polsku. Choć dokument był długi, to zain-

teresował dorosłą część zgromadzonych. Dzieci i młodzież w tym czasie bawiła się w innym pomieszczeniu domu parafialnego.

Frekwencja przeszła najśmielsze oczekiwania Kolegium Kościelnego. Dość powiedzieć, że salka katechetyczna pękała niemalże w szwach, a krzesła trzeba było kilkakrotnie przynosić z kościoła. Jak zwykle, można było liczyć na piękniejszą część zboru. Panie przygotowały przepyszne ciasta o kilkunastu smakach za co należą im się serdeczne podziękowania.

ks. Krzysztof Góral



Fot. Archiwum PE-R w Kleszczowie



Fot. Archiwum PE-R w Kleszczowie



Jak zwykle w takiej sytuacji i dzieci, i jubilaci, i rodzice, i opiekunki z przedszkola mają dużo tremy, ale cała uroczystość, podczas której nasze dzieci wyrażają swoją miłość daje powody do radości i dumy.

Taki dzień jest także okazją do zabawy całych rodzin, a słodkie przysmaki przygotowane przez nasze mamy dopełniają satysfakcji z udziału w takim spotkaniu.

ks. Roman Lipiński

UTRATA TABLICY

W nocy z 4 na 5 stycznia br. przeszły nad terenami Polski gwałtowne wichury. Doprowadziły one do wielu zniszczeń. Nie oszczędziły też Kleszczowa.



Oprócz pozrywanych banerów i tablic reklamowych, przewracanych ulicznych zdobień świątecznych, uszkodzeniu uległ napis znajdujący się nad wejściem do kościoła.

Zaznaczyć trzeba, że był on umieszczony na tablicy marmurowej, której waga jest znaczna. Całe szczęście, że stało się to w nocy i nikt z tego powodu nie ucierpiał. Prace rekonstrukcyjne tablicy trwają, ale odnowiony napis nie pojawi się na starym miejscu wcześniej, niż wiosną.

ks. Krzysztof Góral

niegdyś “kobiety Jezusa” wywyższane przez niego. Natomiast sami chrześcijańscy mężowie klóć się między sobą zawzięcie, sami gorsząc postronnych. Cieszyć to mogło natomiast ponad wszelką wrażliwość wrogów chrześcijan.

Ado wrogów chrześcijan należał pogański, mądry cesarz Julian Apostata, za młodu zresztą wychowany w wierze chrześcijańskiej, więc orientował się w zasadach wiary chrześcijańskiej. Wiedział, jak wyznawcy Jezusa traktują słowo Boże. Już wtedy nieustannie się klócili, zlorzeczyli sobie nawzajem, wyklinali się. Zwolennicy takiej czy innej “herezji” bądź odłamu chrześcijaństwa płaszczyli się przed władzą świecką, by skłonić notabli do prześladowania kościelnej opozycji, do prześladowania inaczej myślących.

Skoro prześladowania całego chrześcijaństwa – tak rozumował cesarz – tylko wzmacniają nową religię, to lepiej tych działań zaniechać. Pozostawieni samym sobie, zniechęcą się ze szczętem i wyniszczą się wzajemnie. I rzeczywiście, patrząc na historię pierwszych wczesnochrześcijańskich soborów, trudno nie przyznać racji osądowi cesarza Juliana. Klótnie, wyzwiska, donosy, denuncjacje, nieustanne podziały, fizyczne bójkę wśród kleru... Na soborach zwycięzcami okazywali się być nieraz ci, którzy w porę zapewnili sobie zbrojne poparcie świeckiej władzy. Więcej, biskupi i mnisi zaczęli sami organizować oddziały bojówkarzy do robienia ulicznych “zadym” i fizycznego likwidowania “niwygodnych” ludzi. W ten sposób zginęła na ulicy w egipskiej Aleksandrii bestialsko zamordowana słynna po dziś dzień matematyczka i filozofka Hypatia, zniechęcona straszliwie przez zawistnego biskupa Cyryla, późniejszego świętego Cyryla Aleksandryjskiego. Ów kościelny dostojnik nie mógł się pogodzić z tym, że owa uczona, kobieta mądra, wykształcona i nad wyraz przyzwoita, podziwiana przez ogół, uważana była też powszechnie za największy autorytet moralny i intelektualny w mieście.

Wiadomo, że to zwycięzcy piszą historię. I to oni przepisali na nowo i zachowali dla nas słowa Jezusa. Jego uczniowie, a może nawet uczeni, spisali dzieje życia swego Nauczyciela i jego słowa. Wybrano z tego tylko cztery Ewangelie. Nad poprawnością przekazu Słowa czuwali tzw. doktorzy i ojcowie Kościoła, nie było już wśród nich “matek”, które zamieniono w ciche i pokorne niewolnice. Zastanawiam się nieraz, czy o to chodziło Jezusowi, prostemu, biednemu Galilejczykowi, który obracał się wśród swoich krajanów, przemawiał do nich ich językiem, używał obrazowania słownego zrozumiałego dla prostych pasterzy, rybaków i chłopów.

Łucja Kuśmierk



Zbawienie tylko z łaski przez wiarę

Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. (Ef 2,8-9)

Zbawienie jest nierozdzielnie związane z nowym narodzeniem. Natomiast jak wcześniej mówiliśmy nowe narodzenie związane jest z otrzymaniem nowej natury i nowego duchowego życia, które można otrzymać tylko od Boga. Zbawienie jest, co można jednoznacznie stwierdzić, rezultatem nowego narodzenia.

Słowo zbawienie znaczy to samo co wyzwolenie i jest ono używane w tym samym znaczeniu, że ktoś kogoś wyratował ze śmiertelnego niebezpieczeństwa. W Biblii wielokrotnie używane są słowa: zbawić, zbawienie, zbawiony, Zbawiciel. W duchowym znaczeniu, znaczą to samo, czyli wyratowanie człowieka ze śmiertelnego niebezpieczeństwa.

Ewangelia, która jest dobrą nowiną uczy nas, że nikt nie może zasłużyć sobie na zbawienie. Uczy nas również, że Bóg przygotował je dzięki Swej łasce i proponuje nam, abyśmy je przyjęli. Przygotował je w osobie Swojego Syna Jezusa Chrystusa, którego posłał na świat (J 3,16). Chrystus dokonał zbawienia przez Swoją śmierć i zmartwychwstanie. On nasze grzechy poniósł na Swym ciele i umarł śmiercią krzyżową. Cały Boży sąd i gniew przeciwko nam spadł na Niego. On, Chrystus w całej pełni zaspokoił Bożą sprawiedliwość zwracając się przeciw grzesznikom, gdy umarł za nas. Bóg okazał, że przy-

jął ofiarę Chrystusa, kiedy wzbudził Go z martwych i posadził po prawicy Majestatu (1Kor 15,1-4; 1P 2,24; Iz 53,5; Rz 5,6-9; DzAp 4,10-12).

Widzimy więc, że całe dzieło potrzebne dla naszego zbawienia zostało wykonane przez Jezusa Chrystusa. Zachodzi teraz pytanie: Co należy uczynić, aby otrzymać zbawienie? To pytanie zadał strażnik więzienny Pawłowi i Syłasowi. „Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony? A oni rzekli: Uwierzyć w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom.” (DzAp 16,30-31). Wiara w Pana Jezusa to zbawiająca wiara. Ta zbawiająca wiara to zgodnie z ewangelia: po pierwsze wiedza, że Jezus jest dla nas Bogiem i poniósł śmierć (umarł) za nasze grzechy. Po drugie przekonanie, że to co o Jezusie mówi Biblia jest prawdą. I po trzecie zaufanie Jezusowi i pozwolenie Mu na prowadzenie naszego (swojego) życia oraz uznanie Go jako swojego Pana i Zbawiciela. Te trzy elementy to wiara. Inaczej mówiąc, wierzyć w Jezusa Chrystusa, to być absolutnie przekonanym, że jest On tym za kogo się podawał, że chce nas zbawić, że chce wypełnić wszystkie swoje obietnice, że pragnie kierować naszym życiem jako nasz Pan i Zbawiciel, że pragnie przejąć ster naszego życia i wszystko w nim dobrze uczynić.

Zobaczmy teraz, że Pismo Święte wyraźnie uczy nas, iż tylko przez wia-

działania modliliśmy się na zakończenie, po przekazaniu sobie znaku pokoju, do czego energicznie i pięknie zachęcał nas zespół wokalny.

W Parafii rzymskokatolickiej śpiew prowadziła schola – zespół młodszy, a modlitwy przebiegły pod hasłem: „Zjednoczeni w panowaniu Chrystusa”. Po raz pierwszy



od wielu lat my, ewangelicy, wzięliśmy udział w nabożeństwie Słowa Bożego. Gościźnie zaproszonym kaznodzieją był tym razem ks. Roman Lipiński z reformowanej parafii. Wsłuchując się w tekst Ewangelii (J 12,23-26) mówca podkreślił trzy rzeczy: Jezus mówi, że nadeszła godzina, którą trzeba rozpoznać. Dla nas to moment, w którym okażemy na czym polega uwielbienie Jezusa jako Zbawiciela w naszym życiu. Jezus mówi, że ziarno zasiane musi obumrzeć, by wydać obfity plon. Dla nas to oznacza, że on umarł, aby każdy z nas mógł wydać plon obfity. Jezus mówi, że gdzie On jest, tam będzie Jego sługa – czy można postawić przed nami piękniejsze zadanie?

Po każdym z nabożeństw goście wzięli udział w poczęstunku przygotowanym przez gospodarzy, a kolektka z obu nabożeństw została przekazana zgodnie z sugestią Zarządu Polskiej Rady Ekumenicznej na pomoc w opiece udzielanej niewidomym dzieciom w Rwandzie. Obiecaliśmy sobie solennie, że w przyszłym roku będzie w Żelowie więcej nabożeństw w Tygodniu Modlitwy o Jedność.

ks. Roman Lipiński

DZIEŃ BABCI I DZIADKA

Uroczyście i hucznie obchodziliśmy w przedszkolu Dzień Babci i Dzień Dziadka. Licznie przybyli dumni i kochani jubileci, którzy razem z rodzicami obserwowali program przygotowany na tę okoliczność przez wychowanków przedszkola.





cy Wyższego Seminarium Duchownego archidiecezji częstochowskiej. Agapa po nabożeństwie była swoistym pożegnaniem, także na polu ekumenizmu, z ks. Abp St. Nowakiem, który odchodzi w stan spoczynku. W drodze powrotnej ks. Andrzej Pękalski z Kleszczowa powiedział, że nie spodziewał się, jak bardzo mogą ubogacić duchowo takie spotkania. To piękny prognostyk na przyszłość.

ks. Krzysztof Góral

EKUMENIZM W ZELOWIE

Tegoroczny Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan przebiegał pod hasłem: Przemienieni przez zwycięstwo Jezusa Chrystusa (por. 1Kor 15,51-58). To ważne, że program przygotowały Kościoły z Polski i na całym świecie ludzie modlili się biorąc udział w naszym ekumenicznym dzieleniu się wiarą. W Zelowie odbyły się dwa nabożeństwa z tej okazji.

W Parafii ewangelicko-reformowanej, w niedzielę 22 stycznia nabożeństwo przebiegało zgodnie z tematem piątego dnia Tygodnia: „Przemienieni przez pokój zmarłychwstałego Pana”.

Kaznodzieją był proboszcz ks. Marian Fałek z sąsiedniej Parafii rzymskokatolickiej, a udział w nabożeństwie wzięli także ks. diakon Paweł Gumpert z Parafii ewangelicko-augsburskiej w Łasku. Podczas nabożeństwa wyznaliśmy przed Bogiem nasze winy i grzech zaniedbania w ekumenicznym działaniu. Zostaliśmy zachęceni przez Kaznodzieję do energicznego poszukiwania dróg stycznych do kierunku wskazanego przez Pana Kościoła w modlitwie arcykapłańskiej, gdy Jezus, nasz Pan modlił się „...aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś...” Jeśli podejmiemy to wyzwanie, które przed nami stawia Pan Kościoła, to i w Zelowie, ludzie będą mogli dostrzec, doświadczyć, że wzajemnie zbliżamy się do siebie. O dar takiego

życie wieczne. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,15-16). „Kto wierzy w niego, nie będzie potępiony, ale kto nie wierzy, już jest potępiony, bo nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego” (J 3,18). „A każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nigdy nie umrze. Wierzysz w to?” (J 11,26). W Starym i Nowym testamencie znajdujemy piękny werset: „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Ha 2,4b; Rz 1,17b; Ga 3,11b; Hbr 10,38a). Zawiera on bardzo głęboką treść teologiczną. Proponuję, aby każdy osobiście ten werset przeanalizował.

Możemy być również pewni naszego zbawienia. Pismo Święte mówi, że w Jezusie Chrystusie jesteśmy zbawieni na wieki. „To napisałem wam, którzy wierzyacie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny” (1J 5,13). „Owce moje głosu mojego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną. I Ja daję im żywot wieczny, i nie zginą na wieki, i nikt nie wydrze ich z mojej ręki. Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca” (J 10,27-29).

Zbawienie otrzymane od Boga z łaski przez wiarę odnosi się do przeszłości,

teraźniejszości i przyszłości. Jesteśmy wolni od kary za nasze grzechy z przeszłości, ponieważ Chrystus poniósł całą karę za nasze grzechy. Obecnie, czyli w teraźniejszości jesteśmy zbawieni od mocy grzechu i od zniewolenia grzechem. Od czasu przyjęcia zbawienia, Duch Święty zamieszkał w nas i On dał nam Boską naturę. Jako zbawieni nie jesteśmy już usposobieni do czynienia zła i mamy siłę, aby grzechowi się przeciwstawić (1Kor 6,19; 2P 1,3-4; Rz 6,1-14). Nie oznacza to, że zbawiony jest bezgrzeszny. On posiada jeszcze „ciało”, które walczy z Duchem. Kiedy jednak uświadomimy sobie naszą pozycję w Chrystusie, grzech nie może panować w naszym życiu. W przyszłości, pewnego dnia będziemy całkowicie wolni od grzechu. Będzie to wtedy, kiedy Chrystus przyjdzie powtórnie. On wzbudzi z martwych tych, którzy zasnęli jako zbawieni. On przemieni tych zbawionych, którzy będą żyli podczas Jego przyjścia i ci już nigdy nie zazną śmierci.

Podsumowując możemy powiedzieć, że wiara jest ręką, którą dosiegamy i przyjmujemy życie wieczne (zbawienie) dane nam z łaski Bożej, za darmo w Jezusie Chrystusie.

Mirosław Gieras

Co, gdzie, kiedy?

● Parafia Ewangelicko-Reformowana w Belchatowie zaprasza na wieczór zborowy, który odbędzie się 16 lutego (czwartek), o godz. 18.00 (Dom zborowy Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Belchatowie – ul. Okrzei 1). Tematem wieczoru będzie: „Polska Rada Ekumeniczna”.



Obozowanie przy studni z wodą jest życiem ze źródła

Kiedy czytam w gazecie o Grecji (a to obecnie często się zdarza) zawsze myślę o naszych obozowych wakacjach w tym kraju. Pewnego razu byliśmy w bardzo prymitywnych warunkach, na otwartej przestrzeni z odrobiną trawy, obok prześlicznego błękitnego morza. Na środku okrągły murek z kamieni: brzeg studni! Kiedy zza niego

spojrzałeś, widziałeś nisko, w głębi, wodę i wydawało się jakbyś do niej wpadał, jakbyś sam miał z niej nie wyjść. Było tak, jakby musiał się zjawić ktoś z długą liną by pomóc. W Holandii kiedy ktoś ma problemy lub kłopoty, mówi się, że „siedzi w studni”.

Studnia była więc punktem centralnym w naszym obozowisku. Biwakowaliśmy tam z fińskim dentystą, niemieckim małżeństwem i oczywiście greckim właścicielem, który z rodziną, kozami i dwiema krowami mieszkał obok w małym gospodarstwie i zawsze spał na dworze z siekierą pod ręką.

Tak jak za czasów Jezusa studnia była tam centrum życia codziennego, źródłem informacji i nowości, wzajemnych kontaktów. Socjalne miejsce spotkań w naszym małym, czasowym społeczeństwie. Codziennie, kilka razy w ciągu dnia swoim cynkowym, wgniecionym wiaderkiem czerpiesz wodę. Próbujesz zatopić je głęboko w studni, aby następnie spróbować je wyciągnąć tak, by było pełne wody. Z czasem uda ci się to za jednym razem. Spróbujesz jak najmniej rozlewać, ponieważ woda pitna na suchych obszarach z tak ekstremalnie wysoką temperaturą jest bezcenna! Każdego wieczora studnia była przykrywana w obawie, że zwierzęta mogłyby w nocy do niej wpaść i ją zatruć. Nawet nie myślisz się obok studni...

Źródło jest więc centralnym, ważnym miejscem, przy którym możesz złapać oddech, a nie tylko dostać wodę. Możesz zdobyć nowości, informacje, a nawet siłę dla swojej wiary. O tym opowiada nam Biblia. Przypomnij sobie jak Jezus swobodnie, wręcz prowokacyjnie, wygłosił swoje uwagi przy studni w Samarii: „Dam ci wodę życia, po której już nigdy nie będziesz mieć pragnienia!”. Cała Biblia jest pełna opowieści o spotkaniach przy studni.

Również ty i ja spotykamy się przy źródle, jeśli tak spojrzysz na Biblię. Przecież spotykamy się co niedziela jako wspólnota zgromadzona wokół Biblii? Spotykamy się przy „studni”, rzeczywistej twojej sile, ciepłe i odwadze, aby iść dalej dzisiaj, jutro, w nadchodzącym roku, a właściwie przez całe życie. Szczególnie to ważne kiedy masz naprawdę ciężko, ponieważ twoje wiaderko jest pełne. I zawsze powinno być tak, że jeśli nie masz wystarczającej siły aby wyciągnąć wiaderko na górę, to zawsze powinna być w naszej społeczności osoba, która chciałaby wykonać tę ciężką pracę za ciebie. Albo ktoś, kto przynajmniej zechce ci w tym pomóc. Bo przecież każdy człowiek ma swojego anioła. Czyż nie?

Obyśmy, jako wspólnota kościelna, również w tym roku utrzymali wzajemne wspieranie się. Byli tak blisko siebie, by „w razie czego” pomóc, podciągnąć linę. Pozostawmy sobie wzajemnie swoje umiejętności czerpania, czyli swoje wartości. Uważajmy na

To nie koniec jednak ekumenicznych spotkań, w których uczestniczyli duchowni obu wyznań z Kleszczowa. W niedzielę 22 stycznia odbyło się Ekumeniczne Nabożeństwo Słowa Bożego (warto podkreślić znaczenie faktu, że nie była to tzw. msza ekumeniczna) w kościele rzymskokatolickim pw. Św. Urszuli Ledóchowskiej w Częstochowie. Nabożeństwu przewodniczył miejscowy proboszcz ks. Gabriel Biskup, a kazanie wygłosił duchowny luterański ks. Adam Glajcar, proboszcz Parafii ewangelicko-augsburskiej w Częstochowie, w którym podkreślił, że „jedność chrześcijan nie może zamykać się tylko w jednym tygodniu w ciągu roku” – To nie może być tylko wybrany tydzień, a kolejne dni roku pozostawiają wiele do życzenia. Nie tak ma wyglądać życie z Bogiem, życie w Bogu i Jezusie Chrystusie. To byłoby tylko

obłuda, a obłudnicy Królestwa Bożego nie odziedziczą. Przypomniał także o konieczności autentycznego świadectwa ze strony chrześcijan – „Bóg wzywa nas chrześcijan, bez względu na wyznanie do składania szczerego, autentycznego świadectwa wiary, abyśmy umieli wspólnie pokonywać trudności, kłopoty, przeciwieństwa losu,

które na naszych drogach i ścieżkach życia czekają”. Podczas agapy, po nabożeństwie, ks. Dr Jarosław Grabowski (diecezjalny referent ds. ekumenizmu z Diecezji Częstochowskiej Kościoła Rzymskokatolickiego), organizator modlitw, poprosił, aby duchowni, różnych wyznań, uczestnicy spotkania zachęćli zgromadzonych na nim kleryków z częstochowskiego seminarium duchownego do ekumenizmu składając świadectwo swoich dokonań, ale i życzeń na tym polu.

W środę kończącą tegoroczny Tydzień Modlitw, 25 stycznia, odbyło się również w Częstochowie modlitewne spotkanie w kościele tzw. rektorskim pod przewodnictwem ks. abp. Stanisława Nowaka. Administrator archidiecezji częstochowskiej podkreślił konieczność jedności widzialnej – „Ludzie muszą widzieć naszą jedność widzialną, nasze świadectwo jedności. Rozbity Kościół jest ciągle skandalem dla chrześcijan”. Przypomniał również ogromną wartość nawrócenia w drodze ku jedności chrześcijan – „Konieczne jest nawrócenie osobiste i wspólnotowe. Nie możemy być obojętni, zimni. Nawrócenie się jest tak bardzo ważne dla świadectwa”. We wspólnej modlitwie wzięli udział m.in. przedstawiciele różnych Kościołów: ks. inf. Antoni Norman administrator diecezji krakowsko-częstochowskiej Kościoła polskokatolickiego, ks. Szczepan Rycharski administrator parafii Kościoła pol-



Fot. Archiwum PE-R w Kleszczowie

EKUMENICZNY KLESZCZÓW I NIE TYLKO...

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan rozpoczął się w Kleszczowie nabożeństwem w kościele ewangelicko-reformowanym 15 stycznia. Jeszcze świątecznie przystrojone mury gościły ponad setkę uczestników ekumenicznych modlitw.



Kazanie wygłosił proboszcz miejscowej parafii rzymskokatolickiej ks. Andrzej Pękalski (Mk 10,42-45), który wspominał między innymi, że prawdziwa wielkość człowieka polega na służbie Bogu i bliźnim, a przed Stworzycielem nie ma zwycięzców i pokonanych, gdyż wszyscy jednakowo są miłowani, bez względu także na wielkość tworzonej społeczności. Ekumeniczna niedziela zakończyła się w Belchatowie w Parafii ewangelicko-reformowanej, gdzie obaj duchowni kleszczowscy wzięli czynny udział w nabożeństwie.

Tydzień później nastąpiła „rewizyta”. Ks. Krzysztof Góral służył Słowem Bożym (J 20,19-23) podczas wspól-



nych modlitw w kościele rzymskokatolickim w Kleszczowie. W kazaniu zauważył, powołując się na atmosferę końca XIX wieku, że wówczas toczono rozmowy światopoglądowo-religijne, dziś nazwalibyśmy dialogiem ekumenicznym, który po latach wzajemnej ostrożności, a może nawet i niechęci, zaczął się rozwijać. Ważne w ekumenicznych dążeniach jest wzajemne wymienianie się doświadczeniami, które są udziałem lokalnych społeczności, ale najważniejsze jest zwrócenie wszystkich oczu na Tego, który jest naszym Pojednaniem i Jednością. Dialog ekumeniczny ruszył z miejsca dopiero wtedy, gdy zainteresowani przestali oczekiwać zwrotu poglądów i nastawienia tylko od drugiej strony. Każdy zatem uczestnik działań ekumenicznych musi przejść swoiste oczyszczenie w tej materii. Nie należy też oczekiwać, że wszystko w ekumenizmie będzie łatwe i przyjemne. Po to jednak mamy Ducha Świętego, który pełni także funkcję pocieszyciela. Dajmy Mu więc działać w naszych sercach i na ścieżkach jedności.

to by wzajemnie dostrzegane błędy i braki przyjmować z miłością. Byśmy wzajemnie respektowali zdania, poglądy, chociaż technika podciąganie liny jest inna. Krótko mówiąc: byśmy respektowali to, co każdy ma w swoim „wiaderku studziennym”. I ostatnia rada: staraj się jak najszybciej opanować sztukę zanurzania wiaderka, bo inaczej będziesz ciągle spragniony! Do zobaczenia przy studni w niedzielę.

Arie Booman
tłum. **Bożena Gwiazdowska**

WIZYTA DELEGACJI KOŚCIOŁA U PREZYDENTA RP

Dnia 24 stycznia delegacja naszego Kościoła została zaproszona do pałacu na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie przez Prezydenta RP na noworoczne spotkanie z przedstawicielami wyznań chrześcijańskich i religii w Polsce.

Prezydent, p. Bronisław Komorowski rozpoczął swoje przemówienie od stwierdzenia, że to wielki przywilej przyjmować w Pałacu Prezydenckim tak znamienitych gości. Dalej podkreślił, że Polska jest wspólnotą skupiającą różnych ludzi, także pod względem wyznania i religii. Wspólnota nie wymaga jednorodności, a jej dobro opiera się o fundament wartości. Przy wszystkich



różnicach, wspólnota, którą gości Prezydent, jest wspólnotą ludzi wiary, którzy przede wszystkim myślą o dobru innych, a przez to i służą ojczyźnie. Życzył wszystkim wspólnotom, aby się w nich dobrze działo w roku 2012, a wyzwaniem dla zgromadzonych jest budowanie wspólnoty w poszanowaniu różnorodności.

W imieniu Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej głos zabrał jej prezes, ks. abp Jeremiasz z Kościoła prawosławnego. Zaznaczył, że po latach, w których różnie bywało, wreszcie czuje się, że Kościoły mniejszościowe są traktowane tak samo, jak Kościół większościowy przez organa administracji rządowej i lokalnej. To napawa wiarą i optymizmem na przyszłość. Życzył Panu Prezydentowi, oprócz dalszego zaangażowania w budowanie wspólnoty różnych wyznań i religii, także więcej wolnego czasu, aby go poświęcić najbliższym.

ks. Krzysztof Góral

NABOŻEŃSTWO EKUMENICZNE W BEŁCHATOWIE

Tradycją już stało się, że co dwa lata w bełchatowskiej Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Bełchatowie odbywa się centralne, bełchatowskie nabożeństwo ekumeniczne w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Mimo zimowej aury, 15 stycznia 2012 roku, kościół wypełniony był po brzegi.



Fot. Mariusz Gosławski

Wśród księży z Kościoła rzymskokatolickiego byli: ks. Janusz Krakowiak – dziekan dekanatu bełchatowskiego, ks. Ireneusz Sikora – proboszcz parafii pw. Wszystkich Świętych w Grocholicach - tegoroczny kaznodzieja, ks. Andrzej Pękalski z parafii pw. NMP Anielskiej w Kleszczowie i ks. Łukasz Goździk z parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Bełchatowie. Kościół Ewangelicko-Reformowany reprezentowali ks. Krzysztof Góral z Kleszczowa i ks. Roman Lipiński z Zelowa. Śpiewem posłużył zespół zelowsko-bełchatowski.



Fot. Mariusz Gosławski

Przybyli przedstawiciele władz miejskich, powiatowych, gminnych, władze kopalni i elektrowni a także wierni ze wspólnot katolickich i ewangelickich. Na nabożeństwie obecni byli także duchowni, którzy czynnie włączyli się w przebieg nabożeństwa czytając przeznaczone na ten dzień teksty liturgiczne czy prowadząc modlitwy.

Zebranych gości powitał ks. bp Marek Izdebski – proboszcz tutejszej parafii. Następnie przedstawił problematykę tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, którego hasłem były słowa „Przemienieni przez Jezusa Chrystusa” zaczerpnięte z 1Kor 15,51-58. Warto dodać, że teksty do Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan na 2012 r. przygoto-

wała grupa redakcyjna z Polski.

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” - słowa te stały się podstawą rozważań ekumenicznego nabożeństwa, które poprowadził ks. Ireneusz Sikora. „Każde zło, bez względu na jego wielkość jest złe. Tylko Jezus Chrystus jest siłą, która potrafi zniszczyć wszelkie zło, zło świata, zło, które jest wokół nas, ale i nasze

wewnętrzne zło. Często słyszy się piękne hasła: wolność, tolerancja, miłość. Hasła te źle zastosowane, mogą być użyte przeciwko człowiekowi. Pokazała nam to historia: nazizm, reżim komunistyczny, holokaust. Jak łatwo wybiera się zło, a jak trudno, zło dobrem zwyciężać” – mówił kaznodzieja. Przy okazji wspominał o VII Dniu Pamięci o Holokauście, który obchodzimy 27 stycznia. Zaapelował, aby w tym dniu, wieczorem w naszych oknach zapalić świecę – płomień pamięci o tych, którzy w zbrodniczy sposób zginęli.

Na koniec ks. Ireneusz Sikora przywołując scenę śmierci Jezusa na krzyżu mówił, że właśnie ta śmierć stała się największym darem miłości Boga do człowieka. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś oddaje życie swoje za przyjaciół swoich” – czytamy w tekstach nowotestamentowych.

Przed końcowym błogosławieństwem głos zabrał ks. Janusz Krakowiak. Podziękował organizatorom, jak i wszystkim obecnym za przybycie i możliwość wspólnej modlitwy. Nabożeństwo zakończono przekazaniem sobie znaku pokoju.

Ostatnim punktem niedzielnego wieczoru była agapa. Była to okazja do wspólnego spotkania, poznania się, wymiany poglądów i wspólnych rozmów.

Mariusz Gosławski



Fot. Mariusz Gosławski



Fot. Mariusz Gosławski